

# Opętany Gadareńczyk

Uzdrowienie opętanego z krainy Gadareńczyków, opisane w Ewangelii wg św. Marka 5:1-20, w Ewangelii wg św. Łukasza 8:26-39 i z pewnymi odchyleniami w Ewangelii wg św. Mateusza 8:28-34 jest jednym z najbardziej zagadkowych opowiadań Nowego Testamentu. W naszym rozważaniu będziemy się głównie kierować opisem wg św. Marka, jednak z uwzględnieniem pozostałych Ewangelii dla uzupełnienia obrazu.

Pewnego dnia Jezus ze swoimi uczniami przepływa Jezioro Genenezaret i wkracza do krainy Gadareńczyków po wschodniej stronie Jordanu. Jest to Dekapolis, czyli kraina dziesięciu miast. O tej okolicy prorokował Izajasz 9:1-2: *„Ale jednak nie tak zaćmiona będzie ona ziemia, która uciśniona będzie, jako pierwszego czasu, gdy Bóg dotknął ziemię Zabulon i ziemię Neftalim; ani jako potem, gdy obciążył ku drodze morskiej przy Jordanie Galileę ludną (okręg narodów). Bo lud on, który chodzi w ciemności, ujrzy światłość wielką, a tym, którzy mieszkają w ziemi cienia śmierci, światłość świecić będzie”* (BGd).

W tej okolicy Pan Jezus właściwie rozpoczął swoją ziemską działalność – w Kafarnaum nad Jezioro Genenezaret, w ziemi Zabulon i Neftalim. Dlatego też ewangelista Mateusz przytoczył tutaj to proroctwo Izajasza, aby tym samym potwierdzić, że się właśnie wypełniło (Mat. 4:12-16).

„Okręg pogan” – tak nazywała się wówczas strefa graniczna Galilei po wschodniej stronie jeziora i Jordanu. Mieszkało tam wielu przedstawicieli okolicznych narodów. Z powodu wrogich napaści tamtejsza ludność wiele wycierpiała. Dlatego też im najpierw miał być zwiastowany dzień zbawienia.

W pobliżu miejscowości Gadara od dłuższego czasu przebywał pewien człowiek opętany przez nieczyste duchy. Nie nosił ubrania i nie pozostawał w domu, ale przebywał wśród grobów. Według ówczesnego sposobu obchodzenia się z obłąkanymi próbowano związać żelaznymi łańcuchami jego ręce i nogi, aby go unieszkodliwić. Jednak zawsze udawało mu się te łańcuchy przetrzeć o kamienie i tym sposobem się od nich uwolnić (Łuk. 8:29). Pędzony przez złe duchy w strony pustynne, przebywał w jaskiniach grobowych. Jeszcze w naszych czasach można tam znaleźć bazaltowe trumny. Nikt nie mógł go obezwładnić; w pewnym sensie był niebezpieczny dla ogółu – z obawy przed nim nikt tamtędy nie przechodził (Mat. 8:28). Przede wszystkim zamęczał on samego siebie i kaleczył się o kamienie (Mar. 5:5). Nie jest powiedziane, czy Jezus wcześniej coś o tym człowieku słyszał, jednak nasz Pan zbliża się

do niego z zamiarem uwolnienia go od demonów. Wynika to ze związanych z tym wydarzeniem okoliczności. Zupełnie wbrew swojemu zwyczajowi nasz Pan udziela pomocy człowiekowi, który go wcale o to nie prosił i udrawia go. Nie uczynił też tego na czyjąś prośbę. Miał widocznie pewien zamiar względem tego człowieka. Czy był on Izraelitą? Można tak przypuszczać na podstawie słów: *„Nie jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego”* – Mat. 15:24 (BGd).

Dalszy opis podaje: *„Ujrawszy tedy Jezusa z daleka, biegał i pokłonił mu się; A wołając głosem wielkim, rzekł: Cóż mam z tobą Jezusie, Synu Boga najwyższego? Poprzysięgam cię przez Boga, abyś mię nie trapił”* – Mar. 5:6-7 (BGd). Ten tekst zawiera w sobie pewne istotne szczegóły. Ów opętany człowiek ma przecucie, że Syn Boży zbliża się do niego, mając zamiar go uzdrowić. Jak tylko z daleka Go spostrzega, biegnie ku Niemu, ale nie po to, by Go błagać o uleczenie, wręcz przeciwnie – by zaprzysiąc Go przez Boga Najwyższego, aby zostawił go w spokoju. Jeszcze bardziej zadziwiające jest to, że nazywa Pana po imieniu, że jest dobrze poinformowany co do Jego osoby. Z kolei Jezus pyta opętanego o jego imię. *„Moje imię to Legion, bo jest nas wielu”* – Mar. 5:9. Wnioskujemy więc, że to nie ten chory człowiek tu przemawia, lecz demon, który nim owaładnął, a właściwie przedstawiciel całego zastępu demonów znajdujących się w tym biedaku. Opętany nie mógł powiedzieć nic od siebie, nie mógł też niczego uczynić, ponieważ demony sprawiły, że stał się zupełnie niepoczytalny. To nie było dla Pana tajemnicą, dlatego zupełnie świadomie zapytał demona o jego imię. On – Jezus, przyszedł po to, aby bezbronnego i w pełni niepoczytalnego człowieka wyzwolić od demonów i je przegnać. Nasz Pan nie oczekiwał, że chory poprosi o pomoc. Zadziałał sam. Jezus nie wysłuchał prośby demonów, aby ich zostawić w ich „gnieździe” w spokoju. Dla ratowania człowieka Pan jest zdecydowany wypędzić ich z niego. Zauważmy, że demony spostrzegły, jaki jest zamiar Jezusa, że zagraża im niebezpieczeństwo ze strony Syna Bożego. Świat demonów jest w stanie zaniepokojenia i napięcia w związku z osobą Jezusa. Z uwagą obserwują każde Jego poczynanie. Wpadają w przerażenie, gdy Jezus zbliża się do ich kryjówek. Słowa zapisane jedynie w Ew. św. Mateusza 8:29 pomogą nam wyjaśnić przyczynę tego niepokoju: *„Przyszedłeś tu przed czasem dręczyć nas?”* Z tego wynika, że demony wiedzą, iż pewnego dnia przy końcu wieku Syn Boży zawezwie ich przed swój sąd, o którym mówi św. Piotr w swoim 2 Liście 2:6 oraz św. Juda w w. 6. Są też świadome, że ten dzień jeszcze nie nastąpi i uważają, że w tamtym czasie Pan Jezus jeszcze nie mógł przeciwko



nim występować. Jeżeli człowiek staje się łupem demonów, ponieważ odwrócił się od prawdziwej światłości lub jest pod wpływem odziedziczonej bezbożności, to duchy te uważają, że mają do niego pełne prawo.

Pytanie Pana Jezusa o imię tego demona miało prawdopodobnie na celu zmusić moce ciemności, by dały się poznać. Pan chce wywieść na światło dzienne ich machinacje. Tym samym rozjaśnił Jezus ten ciemny świat, o którym ludzie bardzo mało wiedzą; a nawet jeśli coś wiedzą, to korzystniej byłoby dla nich, aby nie wiedzieli. Jeżeli mają jakieś informacje z tzw. zaświatów, to mogą one pochodzić tylko od demonów. Jedynie Słowo Boże może dać nam właściwe objaśnienia tego przedmiotu i to na tyle, na ile Pan uważałby za konieczne i korzystne dla nas.

Gdy demony już były pewne, że Pan Jezus je wypędzi, prosiły, aby nie wyganiał ich z tej okolicy (Mar. 5:10) lub, jak to określił św. Łukasz 8:31, nie kazał im wstąpić do przepaści. Pojęły, że muszą opuścić swoje dotychczasowe mieszkanie, zaproponowały więc Panu, aby zezwolił im wejść w stado świń, które pasło się w pobliżu, a liczyło około 2000 sztuk. „Pan zezwolił im” – Łuk. 8:32. Demony, jeśli już zostaną wypędzone z jakiegoś człowieka, mają potrzebę wstąpić w inną osobę. Mogą działać tylko przez ludzką lub zwierzęcą istotę; są bowiem związane łańcuchami ciemności. Bez takiego mieszkania niczego nie dokonają. Dobrze wiedzą, że Pan Jezus nie pozwoli im zamieszkać w innym człowieku, czynią więc dziwną propozycję – Pozwól nam wejść w te świny. Gdy tylko usłyszały słowo: Idźcie! – weszły w świny, a wówczas cała trzoda ruszyła nagle pędem i ze skarpy wpadła do jeziora, topiąc się. Tym samym nie spełniła się nadzieja demonów. Zostały unieszkodliwione, by nie nękać już nikogo.

Nasuwa się teraz pytanie. Nasz Pan z pewnością przewidział bieg wydarzeń. Dlaczego więc zezwolił diabłom wejść w świny? Czym można wytłumaczyć beztroskę co do wielkiej materialnej szkody, jaką ponieśli mieszkańcy tej okolicy? Trafna wydaje się następująca odpowiedź: Nasz Pan chciał Gadareńczyków wystawić na próbę – czy są oni godni, aby Jezus z nimi przebywał i ukazywał błogosławieństwo Bożego światła i Królestwa Bożego? Jak wynika z dalszego ciągu tej opowieści, nie byli godni tych Boskich względów. Gdy pasterze tych świń pospieszili do miasta i oznajmili o tym wydarzeniu, wszyscy mieszkańcy miasta wyszli, aby się naocznie przekonać, co się stało. Przyszli więc do Jezusa i zobaczyli, że ten, który był przedtem opętany, teraz jest ubrany i przy zdrowych zmysłach (Mar. 5:15) oraz, jak podaje Łukasz „siedzącego u nóg Jezusa” (8:35). O tym momencie ewangelista zanotował słowa: „prosiła go cała ludność, aby odszedł z ich granic, gdyż ogarnął ich wielki strach” (w. 37). To, że ujrzeli, iż opętany został uzdrowiony, uwolniony i wybawiony od okrutnych dręczycieli, że ten, który był

tylko budzącą zgrozę karykaturą człowieka, jest wolny i mogą teraz patrzeć na jego rozumne, budzące zaufanie oblicze – to wszystko znaczyło dla nich mniej niż strata 2000 świń. To, że zostało im objawione Królestwo Boże, nie przemawia do nich wcale. A przecież nie można ubolewać nad stratami materialnymi, bo czymże są wszystkie skarby świata w porównaniu z łaską żywota!

A my? Czy bardzo różnimy się od tych Gadareńczyków? Czy idąc za zwykłym ludzkim sposobem myślenia nie czujemy zrozumienia dla ich osobliwego zachowania? Któża to ludność, nawet „chrześcijańskiego miasta”, zachowałaby się inaczej, gdyby coś podobnego zdarzyło się u nich? Czy Gadareńczycy nie okazali się dziwnie bliscy opętanemu? Przecież i on prosił Pana Jezusa, aby go zostawił w spokoju. Z pewnością nie było między nimi dużej różnicy. Jednak nasz Pan uważając, że opętany jest niepojętym, nie zostawił go. Spełnił natomiast życzenie Gadareńczyków i opuścił ich ziemię.

Uzdrowiony chętnie przyłączyłby się do swojego Wybawcy i towarzyszył Mu w drodze do Galilei: „Lecz mu Jezus nie dopuścił, ale mu rzekł: Idź do domu swego, do swoich, a oznajmij im, jakoć wielkie rzeczy Pan uczynił, a jako się nad tobą zmiłował. Tedy odszedł, i począł opowiadać w dziesięciu miastach, jako mu wielkie rzeczy uczynił Jezus; i dziwowali się wszyscy” – Mar. 5:19-20 (BGd).

Tak kończy się zapis tych zdarzeń. Co Pismo Święte chciało nam pokazać przez to opowiadanie? Czyżby miało nam ono tylko dostarczyć nieco informacji o osobliwych wydarzeniach w działalności Jezusa, wiadomości z zakresu demonizmu lub pożytki dla naszej ciekawości? Z pewnością nie mogło to być jedynym celem tego opowiadania.

Przy studiowaniu Świętej Księgi często zauważamy, że sprawozdania o cudach naszego Pana mają daleko głębszy sens, jeśli spoglądamy na nie jak na obrazy rzeczywistości duchowej, którą Chrystus Pan ustanowi w swym Królestwie. Myślimy, że ten opętany z Gedary jest obrazem ludu izraelskiego w jego obecnym duchowym położeniu, od czasu, gdy Żydzi odrzucili i ukrzyżowali Jezusa Chrystusa. Odwrócili się wtedy zdecydowanie od światłości, wkraczając tym samym w otaczającą ich ciemność. Pismo Święte mówi o zatwardziałości i ślepotie, które od tego dnia na nich ciążyą. Przez odrzucenie swojego Mesjasza sami zagroźili sobie drogę do światłości – tym samym także drogę do Boga. „Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię” – Jan. 14:6 (BGd); „Każdy, co się zapiera Syna, i Ojca nie ma” – 1 Jana 2:23 (BGd). Izrael ma więc uniemożliwiony dostęp do Boga. Nie pozostało mu teraz nic innego, jak stać się mieszkaniem przeciwnych Bogu mocy, które zresztą nie omieszkały wziąć go w posiadanie. Duch materializmu, ciemny kabalizm (ju-

daistyczna wiedza tajemna), zimny intelektualizm, skostniałe trzymanie się ludzkich tradycji – to wszystko w kształcie religijnej ortodoksji i wiele innych jeszcze duchów opanowało ten naród bardziej niż inne ludy. Niech nikt nie pomyśli, że przemawia przez nas świadomy lub nieświadomy antysemityzm. My nie osądzamy Izraela. Sąd zostawiamy Pismu Świętemu. To ono mówi nam, że ten lud miał być przekleństwem między narodami, ale mówi też, że będzie błogosławieństwem dla narodów (Zach. 8:13). Pismo mówi o zatwardziałości Izraela, ale i o jego wybawieniu przy parousji Chrystusa (Rzym 11:25,26). Odnośnie Ewangelii mieli być nieprzyjaciółmi Bożymi dla nas (Rzym. 11:28). Biblia podaje, że Izrael ma zatwardziane serca – kamienne, ale również to, że w czasie jego przywrócenia Jahwe da im *„serce jedno i ducha nowego”*, jak czytamy u Ezechiela 11:19-20 (BGd): *„Bo im dam serce jedno i ducha nowego dam do wnętrzości waszych, i odejmę serce kamienne z ciała ich, a dam im serce mięsiste, aby w ustawach moich chodzili, a sądów moich strzegli i czynili je; i będą ludem moim, a ja będę Bogiem ich”*. Jeśli te obietnice są prawdą, jeśli Izrael w nich szuka pocieszenia, będzie też musiał uznać to, że jego dotychczasowe stanowisko wobec Boga jest złe i nieświątobliwe. Mówimy tu o takim stanowisku, jakie dotąd naród ten zajmuje przed Bogiem; mówimy o wyroku Bożym nad Jego ludem. Gdybyśmy mówili o wyroku nad innymi narodami, okazałoby się, że różnica polega na tym, że wyrok na Izraela już zapadł, podczas gdy dla innych narodów wyrok dopiero zapadnie.

Tak jak ten opętany przebywał poza ścisłą granicą Galilei, za Jordanem, w okręgu zwanym „Galilea pogan”, tak Izrael w Wieku Ewangelii mieszka między wszystkimi narodami świata. Ten okręg dziesięciu miast (Dekapolis) jest obrazem świata narodów. Tak samo jak ten opętany nie może znieść na sobie żadnych szat, lecz chodzi nago, tak Izrael zapalczywie odrzuca sprawiedliwość Chrystusową – tę, która mu była zaoferowana wraz z Ewangelią. Uparcie przy tym obstaje, chodzi we własnej sprawiedliwości przed Bogiem. Tak jak ten opętany *„nie pozostawał w domu, ale przebywał w grobach”*, Izrael na podobieństwo „syna marnotrawnego” (zaginionego), opuścił dom swego Ojca i poszedł w świat zupełnej duchowej dezorientacji i mieszka w miejscach śmierci. Ten opętany zamęczał i kaleczył samego siebie (Mar. 5:5), a „wieczny Żyd” tuła się po świecie i zadreca się w swoim bezowocnym materialnym pożądaniu. I tak jak ten opętany był niebezpieczny dla otoczenia, Izrael stał się przekleństwem dla świata i w ogóle zagrożeniem. Przyznając to, należałoby dodać, że nie usprawiedliwia to pod żadnym względem prześladowań i dręczenia tego chorego ludu. To oddalenie Izraela od Jezusa z konieczności musiało to wszystko na ten naród sprowadzić. Inne narody również pozostały daleko od Pana. Te jednak nie odrzuciły Go tak zdecydowanie od siebie, a ich osąd jeszcze

nie jest zamknięty. Ten właśnie lud Chrystus chce uzdrowić z opętania, gdy będzie ustanawiał swoje Królestwo. Nie będzie się go pytał, czy chce być uzdrowiony; bo teraz Izrael jest jeszcze duchowo niepoczytalny. Ta zatwardziałość została nań dopuszczona przez Boską opatrność jako kara za ich dawniejsze przewinienia. Podobnie w przypadku chorego z Gadary – opętanie mogło również przyjść na niego jako kara za wcześniejsze grzechy. Tego niepoczytalnego chorego on Wielki Lekarz nie będzie pytał, czy chce być uzdrowiony od swoich cierpień. Pacjent mógłby odpowiedzieć: Ja wcale nie jestem chory i nie potrzebuję żadnego leczenia. Teraz jednak nastał już ten czas, aby zatwardziałość była zdjęta z Izraela. Nasz Pan uzdrowi go nawet wbrew jego woli. Inaczej – żadna pomoc nie mogłaby być mu udzielona. Nie ma też nikogo na tym świecie, kto by się wstał za tym ludem u Zbawcy; już najmniej jego prześladowcy i ci, którzy go nienawidzą.

Możemy zauważyć i to, że demony, które tak bardzo dusze Izraela trzymają na uwięzi, mają przeczucie, że przychodzący Jezus chce Izrael uzdrowić. Wyczuwają to, że w tym domostwie nie będą już mogły dłużej pozostać. Przejawia się to w tym, że Izrael jest bardzo zaniepokojony z powodu Jezusa i staje przeciwko Niemu. „Dajcie nam spokój z tym Jezusem!” – wołają, ilekroć chce się im przybliżyć Mesjasza. „Zostawcie nas takimi, jakimi jesteśmy! Jest to zniewagą uznawać nas za chorych; zarozumiałością – chęć wciskania nam innej wiary”. Izrael jest zaniepokojony, że z Jezusem będą mieli jeszcze wiele do czynienia. Niepokoi go sama myśl, że ten Jezus w końcu może być jednak ich Mesjaszem. I to byłoby dla nich najstraszniejsze.

Można to wszystko zrozumieć. Znaczy to dla Izraela tyle co samozniszczenie; gdyby się teraz miał przyznać do tego, że przez tak długi czas był zatwardziały, że bronił się przeciwko swemu Zbawcy na własną szkodę. Wszystkie cierpienia, jakie przechodził, musiałby przypisać własnej winie. I w końcu jeszcze i to, że ich prześladowcy i dręczyciele mieli jednak rację. Tylko pojedynczy Żydzi mogli zdobyć się na zupełną rezygnację z zatwardziałego stanowiska przez pokutę i nawrócenie się. Nigdy jednak, aż do dzisiejszego dnia, taka wewnętrzna przemiana nie mogła być możliwa w całym narodzie. W jego obecnym stanie nie jest ona też możliwa. Teraz demony wciąż jeszcze mają głos, a ta lepsza dusza Izraela jest bezbronna w niewoli. Nie może nawet wydać świadectwa o swojej głębokiej potrzebie wyzwolenia. Za wiele jest tego, co dzieli Izrael od Chrystusa. Całe jego jestestwo obruszyło się przeciw Jezusowi. Tylko tyle może nasz Pan usłyszeć, gdy się przybliży by ich wybawić – tylko głos demonów Izraela: *„Co ja mam z Tobą, Jezusie? Zaklinam cię na Boga, żebyś mnie nie dręczył!”* – Mar. 5:7 (NP).

Izrael popadnie w bardzo ciężki kryzys psychiczny, który będzie się tym bardziej zaostrzał, im bardziej



przybliży się ich Mesjasz. Nie łudźmy się tym, że mała i to bardzo mała część Żydów mogła rozpoznać Jezusa jako Mesjasza. To tylko jednostki, a te nie są narodem. Niechć tego narodu względem Pana w najbliższym czasie prawdopodobnie się jeszcze pogłębi. Jest pewne, że wchodzą tu w grę całkiem fałszywe wyobrażenia o Panu. I właśnie w tym widzimy demoniczne więzy, którymi związana jest dusza żydowska. Na ten opór nasz Pan zważać nie będzie. Nie powstrzyma Go nic, aby przeprowadzić swoje dzieło ratowania. Teraz ten opętany jest niepoczytalny. Dopiero gdy będzie uzdrowiony, będzie miał osobistą wolność. Wtedy znów będzie rozumny i będzie siedział u nóg swojego Dobroczyńcy, aby móc otrzymać od Niego wszystkie pouczenia, które Pan ma do przekazania. Izrael będzie wtedy również „ubrany”, bo przyjmie przebaczenie grzechów wyjednane przez krew Jezusa. Na to skazany jest każdy, kto jeszcze nie osiągnął rzeczywistej doskonałości, a ta będzie dostępna w Królestwie Bożym.

Co stanie się z demonami, gdy Izrael będzie od nich uwolniony? Rozważana historia pokazuje, że Pan nie przeszkodził im wejść w „trzędę świń”. Świnie to zwierzęta nieczyste i jako takie symbolizują niewierzących ludzi z narodów, wszystkich tych ludzi, którzy Izrael prześladowali i maltretowali. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przy końcu tego wieku może nastąpić jeszcze dalsze prześladowanie Żydów. Pismo Święte wskazuje, że wszystkie narody zgromadzą się w ziemi izraelskiej, by tam walczyć przeciwko Żydom, którzy się tam ponownie zebraли. Celem ich będzie obrabowanie Izraela i zniszczenie tego narodu (Ezech. 38:12-14). Owi nieprzyjaciele Izraela to właśnie te obrabowe „świnie”.

Czytamy, że w tym czasie, gdy Izrael zostanie uzdrowiony przez Chrystusa, wszystkie przekleństwa będą z niego zdjęte i przejdą na jego wrogów: „*I sprowadzi cię Pan, Bóg twój, do ziemi, którą posiadali twoi ojcowie, i posiadasz ją i ty, i uczyni cię szczęśliwszym i liczniejszym od twoich ojców (...). Włoży zaś*

*Pan, Bóg twój, wszystkie te przekleństwa na twoich nieprzyjaciół i na tych, którzy cię nienawidzili i prześladowali*” – 5 Mojż. 30:5-7 (NP). Demony, które opuszczają Izrael, opanują wtedy ich nieprzyjaciół. A jaki będzie tego rezultat? Ogarnie ich duch szału i obłędu i wrzuci ich do przepaści; to znaczy pchnie ich do wielkiej bitwy Armageddonu. W ten sposób dosłownie popełnią samobójstwo, tak jak to stało się z tamtymi świniami. Wtedy demony wrócą do otchłani i nikomu już szkodzić nie będą.

To, że Gadareńcy nie mogli się radować z uratowania tego opętanego, wydaje się nam mówić, że również między narodami będą tacy, którzy Królestwa Bożego nie powitają z radością; tym samym udowodnią, że wcale nie są lepsi od tego, kto jest opętany duchem materializmu. Przed Królem Sprawiedliwości mogą od czuć tylko strach.

Uzdrowiony wyraził wielką chęć pozostania przy Panu i towarzyszenia swemu Wybawcy w przeprowie przez morze (Mar. 5:18). Możemy tu z dużym prawdopodobieństwem dostrzec taką myśl, że uzdrowiony Izrael zapłała do swego Zbawiciela taką miłością, że byłby gotów dzielić z Nim niebiańską społeczność, która jest dziedzictwem wybranych Pańskich spośród narodów tego świata. To życzenie Izraela nie będzie mogło być spełnione. W zamian za to Izrael otrzyma zadanie – bycie narodem misyjnym dla Chrystusa na ziemi, ogłaszanie wśród narodów świata (okrąg dziesięciu miast) jak wielkie rzeczy mu Bóg uczynił (Mar. 5:20; Dzieje Ap. 15:16,17). O tym, że ta misja będzie ukoronowana powodzeniem, świadczą słowa: „*I dziwowali się wszyscy*” (w. 20).

tłum. Henryk Kawała

„Der Tagesanbruch” Nr 3-1990, str. 96

R-  
„Straż”